

Guillaume Pitron, *Wojna o metale rzadkie. Ukryte oblicze transformacji energetycznej i cyfrowej*, Wydawnictwo Kogut, Warszawa 2020, ss. 289, ISBN 978-83-959138-0-8

Świat XXI wieku, świat epoki postindustrialnej i „rewolucji” cyfrowej, nacechowany jest wielką istotnością problematyki ekologicznej, obecnej w dyskusjach dotyczących większości dziedzin życia społecznego. Priorytety formułowane przez „zielone” partie polityczne i liczne „ekologiczne” organizacje pozarządowe i międzynarodowe już nie raz udowodniły swoją skuteczność. Największy, negatywny wpływ na gospodarkę miało m.in. doprowadzenie do zakazu produkcji wielu substancji chemicznych (np. freonów), a także wprowadzenie ograniczeń dotyczących emisji dwutlenku węgla pod pretekstem szkodliwego wpływu tego gazu, podkreślmy – gazu w atmosferze ziemskiej deficytowego, na zmiany klimatu w skali globalnej (tzw. globalne ocieplenie). Sukcesy organizacji i partii wykorzystujących imperatywy ekologiczne w działalności politycznej oznaczają pogorszenie sytuacji wielu firm przemysłowych i niektórych państw (np. Polski), poprzez wymuszanie na nich polityki prowadzącej do kosztownego dla nich „wygaszania” całych dziedzin gospodarki (np. przemysłu opartego na węglu). Dyskusje na tego typu tematy wymagają kompetencji przyrodniczych (*stricte* ekologicznych), technologiczno-inżynierskich, jak i ekonomicznych. W kręgu dyscyplin zainteresowanych kontrowersjami dotyczącymi kwestii ekologicznych jest także geopolityka. Okazuje się bowiem, że przyjęcie i realizacja postulatów formułowanych podczas tzw. światowych szczytów klimatycznych, wyraźnie faworyzuje (w sensie ekonomicznym) tylko niektóre mocarstwa, te mianowicie, które zanieczyszczeniem Ziemi przejmują się najmniej. Nie ponosząc kosztów związanych z koniecznością ograniczania emisji zanieczyszczeń i przestrzegania ekologicznych standardów, to one mają najniższe koszty produkcji i rozwijają się najszybciej, wyraźnie zmieniając układ sił gospodarczych, politycznych i militarnych na świecie.

Guillaume Pitron, autor recenzowanej książki, to znany francuski dziennikarz śledczy, specjalizujący się m.in. w geopolityce surowców. Za swoje publikacje był 14-krotnie nagradzany zarówno we Francji jak i za granicą. Jest m.in. laureatem Nagrody im. Érika Izraelewicza za najlepsze śledztwo ekonomiczne w 2017 roku. Recenzowana książka została doceniona już w roku 2018, kiedy ukazało się jej pierwsze wydanie. Guillaume Pitron uhonorowany

został wówczas Nagrodą Roberval'a, Nagrodą Turgota za najlepszą książkę ekonomiczną, oraz Główną Nagrodą BFM Business (przyznawaną przez znaną paryską stację radiową Business FM). Nie jest on specjalistą w żadnej z czterech wymienionych wyżej dyscyplin, czyli ekologii, technologii, ekonomii, ani geopolityce. W sposób niezwykle przekonujący wykazał on, jak konieczne jest ich jednoczesne wykorzystanie w celu wszechstronnego zrozumienia trwającego obecnie procesu transformacji energetycznej i cyfrowej. Chociaż niemal na każdej stronie recenzowanej książki Pitron odwołuje się do źródeł w postaci naukowych ekspertyz, materiałów konferencyjnych lub osobiście przeprowadzonych wywiadów, książka nie aspiruje do kategorii naukowych. Powołaniem Autora jest dziennikarstwo, więc została ona napisana z wykorzystaniem najlepszego warsztatu dziennikarskiego, w sposób umożliwiający dotarcie do świadomości jak największej ilości osób. Bardzo płynna narracja, logiczna spójność i racjonalny układ książki (przy bardzo nielicznych zastrzeżeniach do jakości tłumaczenia), powinny zagwarantować Autorowi, jak i młodemu na polskim rynku Wydawnictwu Kogut, wielki sukces, jeśli wziąć pod uwagę aktualność i wagę poruszanej problematyki, a zwłaszcza wnioski, które dla wrażliwej ekologicznie części społeczeństwa mogą okazać się wstrząsające. Warto zaznaczyć, że oryginalne, francuskie wydanie recenzowanej książki to zasługa paryskiej oficyny *Les Liens qui Libèrent* (LLL), znanej z przywiązania do ideologicznej lewicy. O tym, czy założone przez Erica Meyera Wydawnictwo Kogut ma jakiegokolwiek inklinacje ideologiczne, nie wiemy, gdyż książka Pitrona żadnych politycznych sympatii nie wykazuje. Autor zachował w tych kwestiach postawę pełnego neutralizmu, jakiego brakuje w niektórych współczesnych polskich publikacjach popularnonaukowych, a nawet aspirujących do rangi naukowych. Jest to kolejną, ważną zaletą publikacji, która pozwoli Autorowi dotrzeć ze swoim przekazem do odbiorców bez względu na ich orientację światopoglądową.

Książka składa się ze wstępu, dziewięciu rozdziałów o zbeletryzowanych tytułach, oraz epilogu i bibliografii obejmującej kilkadziesiąt książek (przeważnie mało znane w Polsce publikacje francuskie), a także artykuły, raporty naukowe, filmy dokumentalne oraz adresy użytecznych stron internetowych. Do książki dodano 14 aneksów zawierających wykresy, tabele i ilustracje obrazujące dynamikę produkcji metali rzadkich, rozmieszczenie, zastosowanie itp. Już we wstępie Autor polemizuje z rozpowszechnionym przez „zielonych”, polityków, przedsiębiorców z Doliny Krzemowej i Jeremiego Rifkina,¹ jak i papieża Franciszka przekonaniem, jakoby transformacja energetyczna i cyfrowa były sposobem na uratowanie Ziemi przed ekologiczną katastrofą. Pitron nie wierzy

¹ Jeremy Rifkin to znany i wpływowy amerykański orędownik transformacji energetycznej i cyfrowej, autor m.in. książki *Trzecia rewolucja przemysłowa: jak lateralny model władzy inspiruje całe pokolenie i zmienia oblicze świata*, Katowice 2012.

w sens zastępowania energii produkowanej z surowców kopalnych jej „zielonym” odpowiednikiem i w bardzo przekonujący sposób argumentuje, że dalsze dążenie do obniżania emisji dwutlenku węgla, okaże się bardzo kosztowne dla ludzi, dla gospodarek, a także dla naszej planety i jej zasobów. Błąd jaki wytyka Rifkinowi i papieżowi Franciszkowi polega na tym, że pożądanym przez nich „ekologicznym” modelem rozwoju gospodarczego wymaga intensyfikacji eksploatacji metali niezbędnych do transformacji energetycznej i cyfrowej. Tymczasem ich produkcja implikuje jeszcze większe emisje, i to nie tylko dwutlenku węgla, ale wielu toksycznych i radioaktywnych substancji, czego nie biorą pod uwagę analitycy Międzynarodowej Agencji Energii Odnawialnej.² Uwalniając się od paliw kopalnych, ludzkość popadnie w jeszcze głębszą zależność od metali rzadkich. A ponieważ produkcja większości z nich stała się monopolem jednego tylko mocarstwa, zagrożona stanie się równowaga ekonomiczna świata oraz bezpieczeństwo w skali globalnej. Innymi słowy, Pitron zaprzecza, jakoby „nowy zielony ład” i technologia cyfrowa stanowiły receptę na zażegnanie problemów ekologicznych, sprowadzając na ludzkość jeszcze większe plagi natury ekonomicznej i geopolitycznej.

Już w pierwszym rozdziale (pt. Przekleństwo metali rzadkich), powołując się na fachową literaturę oraz osobiste obserwacje poczynione na terenach górniczych w okolicach Ganzhou (na południu chińskiej prowincji Kiangsi), Pitron ukazuje ogrom spustoszenia powodowanego przez eksploatację i ekstrakcję metali rzadkich, a zwłaszcza metali ziem rzadkich. Obraz gór toksycznych odpadów i wiosek opuszczanych przez rolników z powodu zatrucia gleb jest zestawiony z eleganckim światem „czystej” energii i cyfrowej komunikacji. W dramatyczny sposób ukazał Autor prawdziwą cenę, jaką Ziemia płaci za fanaberię produkcji prądu za pomocą turbin wiatrowych i paneli słonecznych, oraz za możliwość korzystania ze smartfonów i komputerów. Tragiczne, wstrząsające skutki sanitarne, zaobserwował on także w Baotou (Mongolia Wewnętrzna), nazywanym „światową stolicą ziem rzadkich”, gdzie w oparciu o rudy sprowadzane z odległych o 120 km kopalń Bayan Obo, wytwarzane jest ok. 30% światowej produkcji koncentratów metali ziem rzadkich. Autor w kompetentny sposób tłumaczy także, dlaczego władze Chin umożliwiają firmom górniczym działalność skutkującą tak wielkimi szkodami ekologicznymi i dramatami setek tysięcy mieszkańców rozległych terenów, na których prowadzona jest eksploatacja.

W drugim rozdziale (pt. Mroczne oblicze technologii zielonych i cyfrowych) Pitron dokonuje ekologicznego bilansu przemysłu produkującego na potrzeby transformacji energetycznej i cyfrowej. Bilans ten, oparty na danych pochodzących z raportów International Energy Agency, amerykańskiej Agencji

² Pisał o tym Adam Myślicki w artykule *Geopolityczne skutki rewolucji energetycznej*, *Przegląd Geopolityczny*, 27, 2019, s. 32-47.

Ochrony Środowiska oraz kanadyjskiej firmy Uragold produkującej materiały dla energetyki słonecznej, okazuje się bardzo przygnębiający. Nawet wspomniana energetyka słoneczna okazuje się powodem do emisji ogromnej ilości dwutlenku węgla (wyprodukowanie jednego panelu krzemowego skutkuje emisją 70 kg tego gazu). Obliczono też, że rezygnacja z pojazdów napędzanych paliwem tradycyjnym również nie spowoduje zmniejszenia emisji (badania przeprowadzone na Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles, UCLA). Do podobnych wniosków doszli w roku 2016 eksperci z francuskiej Agencji Ochrony Środowiska i Zarządzania Energią. Nie poprzestając na kwestii emisji dwutlenku węgla, Guillaume Pitron przytacza fakty dotyczące wielkiej energochłonności i metalochłonności produkcji urządzeń niezbędnych do funkcjonowania nowoczesnej gospodarki cyfrowej. Okazuje się m.in. że sektor technologii informacyjno-telekomunikacyjnych zużywa już 10% wytwarzanej energii elektrycznej i odpowiada za emisję tzw. gazów cieplarnianych w ilości o wiele większej niż np. transport lotniczy. Guillaume Pitron miał zamiar przedstawić swoje argumenty Jeremiu Rifkinowi, ale na jego wielokrotne prośby o spotkanie nie uzyskał żadnej odpowiedzi. Unikanie niewygodnych pytań to taktyka stosowana przez wielu publicystów i polityków, w tym także działaczy nawołujących do „ekologizacji” społeczeństwa i gospodarki. Niebezpieczne z ekologicznego punktu widzenia jest zarówno pozyskiwanie metali rzadkich, jak i ich recykling. Jak się okazuje, świadomi niebezpieczeństw ekologicznych związanych z produkcją samochodów elektrycznych są sami ich producenci, o czym świadczą przytoczone przez Autora wypowiedzi Carlosa Tavaresa, szefa grupy Peugeot.

W kolejnym, trzecim rozdziale, wyjaśnione zostały przyczyny, dla których przemysł metali ziem rzadkich, który początkowo rozwijał się w USA, Japonii i Francji, na przełomie wieków w całości przeniesiony został do Chin. Autor ukazał kulisy likwidacji największej kopalni ziem rzadkich w Mountain Pass (Kalifornia) oraz zakładów Rhône-Poulenc w La Rochelle, w kontekście polityki Banku Światowego (tzw. memoriał Summersa z 1991 roku), wspierającej przenoszenie zanieczyszczających gałęzi gospodarki poza granice państw wysoko rozwiniętych. W bardzo kompetentny sposób Autor przedstawił ten proces w kontekście rozwoju logistyki i tzw. łańcuchów dostaw (podejście *just in time* oraz *zero stock*), oraz odejścia od państwowej polityki suwerenności surowcowej w ostatniej dekadzie ubiegłego wieku, kiedy zapanowała atmosfera bezpieczeństwa (rozbrojenie) i dostatku w związku z zakończeniem zimnej wojny. W tych okolicznościach, monopolistą na rynku metali ziem rzadkich (jak i innych metali) stały się Chiny, a surowce te stały się bronią w służbie chińskiej polityki zagranicznej.

Jak szczegółowo informuje Pitron w rozdziale czwartym, Pekin już od pierwszych lat tego wieku dążył do ograniczania eksportu, wprowadzając specjalne kwoty eksportowe. Podając przykłady z wielu krajów, Autor

wprowadził pojęcie **nacjonalizmu zasobów naturalnych**, charakteryzując szczegółowo sytuację na rynku metali ziem rzadkich. Po zdobyciu monopolu wydobywczego, mając świadomość znaczenia metali ziem rzadkich w nowoczesnej gospodarce, Chiny podjęły starania o przejęcie zaawansowanych technologii wykorzystujących te surowce, o czym jest mowa w rozdziale piątym, szóstym i siódmym. Autor szczegółowo przedstawia metody, dzięki którym Chińczykom udało się przelamać embargo technologiczne Zachodu i Japonii, na przykładach firmy Hitachi, która w latach 80-tych ubiegłego wieku zaopatrywała świat w magnesy, francuskiego Rhône-Poulenc, i wreszcie amerykańskiej firmy Magnequench. W większości przypadków przejęcie przez Chińczyków nowych technologii odbywało się poprzez ograniczanie eksportu surowca, jakim są ziemie rzadkie, i zróżnicowanie cen dla odbiorców krajowych i zagranicznych. Zachodnie firmy przenosiły produkcję do Chin, często tworząc z miejscowymi podmiotami joint-venture, gdzie odbywał się proces tzw. współinnowacji lub *indigenous innovation*, oznaczającej przejęcie zachodniego *know-how* przez Chińczyków.

W operacji przejmowania Magnequench, Chińczycy zaangażowali ponadto swoje służby wywiadowcze, przenikając nawet do Białego Domu, skąd w latach prezydentury Clintona wyciekały do Pekinu tajemnice przemysłowe. Dzięki przeniesieniu fabryki Magnequench z Valparaiso (Indiana) do Tiencin, Chiny dysponują dzisiaj raketami balistycznymi Dongfeng 26 i przeciwokrętowymi pociskami manewrującymi Dongfeng 21D, które są podstawą polityki „zakazu wstępu” wprowadzonej przez Pekin na Morzu Południowochińskim. Z drugiej strony, Pentagon był zmuszony w ostatnich latach złagodzić obowiązujący zakaz wykorzystywania importowanych surowców w technologiach zbrojeniowych. Kiedy się okazało, że samoloty F-16 Lockheed Martin, antybalistyczne pociski raketowe firmy Raytheon, i bombowce strategiczne Rockwell B-1 Lancer Boeinga zawierają magnesy chińskie, nie pozostało nic innego, jak wpisać Chengdu Magnetic Material Science & Technology na listę oficjalnych dostawców komponentów, także do myśliwców F-35.

Rozdział ósmy poświęcony jest perspektywom rozwoju produkcji metali rzadkich w sytuacji ograniczonych zasobów oraz polityki Chin, które dążą do utrwalenia swojego monopolu przez przejmowanie złóż zagranicznych. Jest to o tyle istotne, że większość obecnie eksploatowanych złóż wyczerpie się w ciągu kilkunastu lat, co może zagrozić realizacji ambitnych planów transformacji energetycznej i cyfrowej. Sytuacja ta, jak pokazuje Pitron, radykalnie zmienia rynek, na którym nie nabywca ma decydujący głos, ale dysponent złóż. Pojawiają się na świecie nowe sojusze, np. między Japonią a Indią i Australią, Niemcy zawierają umowy górnicze z Mongolią, Francja z Kazachstanem, Korea Południowa stara się o dostęp do jednego złoża w Korei Północnej, a Donald Trump wpadł na pomysł zakupu Grenlandii. Jak sugeruje Autor, rośnie

znaczenie geopolityki surowców rzadkich, w której pojawią się nowi gracze, ważni nie ze względu na swój potencjał gospodarczy, ale z powodu posiadanych złóż. Na ich łasce pozostawać będą poniekąd silniejsze państwa zmuszone surowce te importować. Łącząc wnioski płynące z poszczególnych rozdziałów książki, Pitron przestrzega, że chińska przewaga gospodarcza będzie mogła tak długo rosnąć, jak długo wzrastał będzie udział energii ze źródeł odnawialnych w miksie energetycznym państw, które są największymi konsumentami energii. Jednocześnie będzie wzrastało zagrożenie militarne ze strony Chin, nie mówiąc już o ogromnych zniszczeniach ekologicznych.

Jedynym sposobem odwrócenia tego niekorzystnego trendu jest poważne zaangażowanie się państw zachodnich w walkę o kopalnie. Możliwości takiego rozwoju sytuacji przedstawione są w rozdziale dziewiątym (ostatnim), gdzie Autor uwzględnia wszelkie przeszkody, utrudniające ponowne inwestycje górnicze, zwłaszcza przeszkody ekologiczno-społeczne. Zdaje on sobie sprawę z ogromnego sprzeciwu społeczeństwa francuskiego wobec rozwoju górnictwa, ale dostrzega także pozytywne skutki takiej polityki gospodarczej. Po pierwsze, wskazuje on na korzyści, jakie płynęłyby z powszechnego uświadomienia prawdziwych kosztów ekologicznych forsowanej od dawna transformacji energetycznej i cyfrowej. Jest to być może najlepszy sposób na ograniczenie zachodniego modelu konsumpcji, co doprowadziłoby do zmniejszenia popytu na metale rzadkie, a może także do wprowadzenia zakazu powszechnie dzisiaj stosowanego proceduru planowanego ograniczania żywotności produktów. Świadomość ekologiczna ludzi odczuwających bezpośrednio koszty korzystania z „zielonej” energii i komunikacji cyfrowej, musiałaby prawdopodobnie ulec radykalnej przemianie. Końcowe fragmenty książki dotyczą perspektyw pozyskiwania metali rzadkich z dna oceanicznego oraz z asteroid.

W epilogu Guillaume Pitron przytacza m.in. przestrożę Alberta Einsteina, aby nie próbować rozwiązywać problemów, stosując taki schemat myślowy, jaki był w użyciu w czasie, kiedy problem ten się pojawił. Procesy polegające na głębokich zmianach, nazywane rewolucjami lub transformacjami, dotyczące różnych dziedzin działalności, m.in. energetyki i cyfryzacji, też nie mogą się skutecznie dokonać, jeżeli będziemy o nich myśleli po staremu. Transformacja energetyczna i cyfrowa będzie mogła być skutecznie przeprowadzona, kiedy towarzyszyć jej będzie transformacja duchowa, mentalna. Przypomina to dawną opowieść o mądrym władcy, który nakazał sprowadzić przed swoje oblicze poddanego, który zbudował cudowną maszynę, bardzo ułatwiającą codzienne życie. Po zapoznaniu się z urządzeniem, władca kazał poddanego nagrodzić i zatrudnił go jako swojego doradcę, zaś maszynę i wszystkie jej plany nakazał zniszczyć, aby nie dopuścić do jej ponownej konstrukcji. Wiedział bowiem, że nagłe wprowadzenie nowej technologii i przewidywane ożywienie gospodarcze znacznie wyprzedziłoby rozwój duchowy poddanych, a to mogłoby doprowadzić do destabilizacji całe królestwo. Żyjemy

w czasach, kiedy co chwila pojawiają się kolejne innowacje i powstają nowe, coraz bardziej doskonałe urządzenia. Szybkie tempo rozwoju technologii i gospodarki z jednej strony zachwyca, a z drugiej oszalała i powoduje dezorientację wobec niezliczonych napływających informacji, na których twórcze przyswojenie brakuje czasu.

Guillaume Pitron ukazał w swojej niezwykle pasjonującej książce tylko mały wycinek tej szybko ewoluującej rzeczywistości, wycinek dotyczący metali rzadkich. W literaturze geopolitycznej nie mówiło się dotychczas o nich wiele, bo i ich rynek nie jest tak wielki jak rynek gazu ziemnego lub ropy naftowej. Charakter tego rynku oraz istotność metali ziem rzadkich z punktu widzenia nowoczesnej technologii sprawi, że to raczej one, a nie inne surowce lub produkty będą przyczyną wielkich konfliktów i zmian na geopolitycznej szachownicy. Dlatego książka Guillaume Pitrona powinna znaleźć się w kanonie lektur obowiązkowych dla studentów na wydziałach nauk politycznych i geograficznych, oraz na akademiach wojskowych. A ze strony właściciela Wydawnictwa Kogut, którym jest Pan Eric Meyer, oczekiwać należy kolejnych inicjatyw, które udostępnią czytelnikowi polskiemu dorobek francuskiej myśli geopolitycznej.

Witold J. Wilczyński

**Rana Mitter, *Chiny nowoczesne: krótkie wprowadzenie*,
Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2021, ss. 172,
ISBN 978-83-822006-3-8**

Książka „*Chiny nowoczesne: krótkie wprowadzenie*”, którą napisał brytyjski historyk indyjskiego pochodzenia Rana Mitter (ur. 1969), jest przeglądem wydarzeń i procesów politycznych, jakie miały miejsce w Chinach w ciągu ostatnich 200 lat. Oryginalny tekst został wydany przez uniwersytet w Oxfordzie w ramach serii „*A Very Short Introduction*”, co komunikuje czytelnikowi charakter opracowania.³

Pozycja ma charakter „wprowadzenia” i zadania przynależne takiej formule wypełnia, jeśli pominąć drobne uchybienia, które wynikają zapewne z narzuconej formułą objętości. Autor skupia się na przedstawieniu i zwięzłym omówieniu wydarzeń politycznych związanych ściśle z „modernizacją Chin” i reformami społeczno-politycznymi w okresie od początków dynastii Ming aż do lat 20. XXI wieku. Konstrukcja publikacji i jej formuła pozwala na jej identyfikację jako felieton. Takie zaklasyfikowanie uzasadnia skrótowość i zwięzłość, które w pracy stanowią naczelną wytyczną, zapewne z narzuconą przez wydawcę objętością, co uniemożliwiło prezentowanie wywodów, debat „narracyjnych” i opisów wieloaspektowych.

Praca zawiera satysfakcjonującą ilość wątków, które pozwalają wyrobić bardziej ogólne, holistyczne spojrzenie na przebieg procesów modernizacyjnych. Jednym z nich jest wzmianka o Japonii na s. 38, która swoje procesy modernizacji, znane jako restauracja Meiji, zainicjowała w roku 1868: „*To wyspiarskie państwo za morzem będzie się przez dziesięciolecia jawić w chińskich umysłach zarówno jako groźna zmora, jak i nowoczesny mentor*”.

Warto to spostrzeżenie rozszerzyć o wątek socjologiczny. Terytoria i państwa Azji Wschodniej konkurowały ze sobą na polu prestiżu w dwóch aspektach: zapewnienie swoim obywatelom prosperity i porządku społecznego (to wątek bardziej konfucjański), oraz w imporcie i adaptacji wzorców kulturowych i technologii z ogólnie rozumianego „Zachodu”. Skuteczność

³ W ramach tej popularno naukowej serii autorstwa ekspertów skupionych wokół Uniwersytetu Oksfordzkiego ukazało się kilkadziesiąt pozycji na różne tematy, w tym m.in.: *Języki, Dekolonizacja, Konflikt palestyńsko-izraelski, Terroryzm, Islam, USA-Europa*. Opiekę merytoryczną nad polską edycją sprawują naukowcy z Uniwersytetu Łódzkiego.

działań w obu tych sferach wytyczała i wytycza reguły tego, kto na kogo patrzył z góry: Japonia, Hongkong, Tajwan, Singapur, itp.

Warte zanotowania w pamięci są opisy prób reformatorskich podejmowanych przez osuwającą się w bezsilę dynastię Qing. Autor wspomina próby zreformowania patologicznie wręcz nieżyciowych egzaminów cesarskich, które rozszerzano „alternatywnymi egzaminami z nauki i języków” (s. 41). Za najciekawsze uznać należy spostrzeżenie, wedle którego „*imperia upadają często, gdy próbują się reformować, uwalniając przestrzeń dla głosów wrogich wobec sprawujących władzę*” (s. 42). Niestety formuła publikacji uniemożliwiła zgłębienie tego tematu.

Innym fragmentem opracowania, który szczególnie zwraca uwagę w kontekście operowania pojęciem nowoczesności, jest ten ze s. 74 identyfikujący terror ideologiczny i polityczny jako element modernizacji: „*Revolucja kulturalna ze swoim obsesyjnym podkreśleniem przemocy jako siły domniemanej pożądanego i sprawczej była ruchem nad wyraz nowoczesnym*”.

Odnosząc się do rewolucji kulturalnej autor nie wspomina o najbardziej „ikonicznej” kampanii, czyli o „walce z czterema starymi rzeczami”, określanymi także jako „przeżytki społeczeństwa burżuazyjnego”. Tak zwani „czerwonogwardziści”, czyli zaktywizowane ideologicznie bojówki młodzieży, które można dość trafnie zestawić z tzw. Antifa, aktywnie rugowali stare idee, starą kulturę, stare zwyczaje i stare nawyki. Terror ideologiczny niesławnych hunwejbínów (spolszczenie używane w polskiej debacie politycznej, chiń. 紅衛兵) można śmiało przyrównać do najczarniejszych epizodów terroryzowania i rugowania z życia społeczno-ekonomicznego ludności żydowskiej w Niemczech w latach 30. XX wieku.

Autor nie omieszkiał przytoczyć pozytywnych skutków kulturowych czystek. Na s. 71 czytamy: „*Złamanie tradycyjnych struktur rodzinnych w czasie Wielkiego Skoku pomogło zredefiniować rolę kobiet, kładąc nacisk na ich równy wobec mężczyzn status robotniczy*”. Tu można dopowiedzieć, że sam Mao Zedong był zdecydowanym orędownikiem zaprzestania obyczaju wiązania stóp kobietom. W jednym z przemówień podkreślał on, że naród chiński musi cierpliwym wysiłkiem rozebrać kamień po kamieniu dwie wielkie góry: imperializmu i feudalizmu.

W kontekście geopolityki i układania stosunków z liderem światowego komunizmu, czyli ZSRS, autor należycie opisuje rozbrat między Chinami i Związkiem Radzieckim po przejęciu władzy przez Chruszczowa: „*Wynikały one z potępienia Stalina przez Chruszczowa (co Mao częściowo odebrał jako krytykę jego własnego kultu jednostki) oraz kulturowymi nieporozumieniami z obu stron*”. Obraz ten należy uzupełnić informacją o drugim dniu tamtych wydarzeń: w wizji radzieckiej Chiny miały podporządkować swój interes narodowy woli politycznej Kremla,

na co Mao zareagował w podobny sposób, co przywódca Korei Północnej, Kim Ir Sen.

Innym nawiązaniem do sfery geopolityki jest krótka charakterystyka wojen opiumowych w połowie XIX wieku, które znajdziemy na s. 35: „*Rozwijanie Kompanii Wschodnioindyjskiej przez Brytyjczyków sprawiło, że wielkie ilości opium produkowanego w Bengalu potrzebowały nowego rynku*”. Warto tu za autora dopowiedzieć, że opium produkowane w Bengalu miało zrekompensować niedobór srebra w bilansie płatniczym Kompanii, która kupowała ogromne ilości dóbr w Chinach, nie przywożąc żadnych w zamian. Generujący krociowe zyski handel opium miał dodatkowy skutek w postaci degeneracji poddanych imperium Qing.

Jedno z błyskotliwych spostrzeżeń Autora znajduje się na stronie 25: „*Chiny to rzeczownik w liczbie mnogiej*”. Choć nie jest ono osadzone należycie w kontekście ideologicznych różnic między wizjami Chin komunistów i Rządu Narodowego, to jest znakomitym odpowiednikiem wykoncypowanego przez prof. Bogdana Góralczyka stwierdzenia, że „*istnieją dwa ośrodki polityczne ze słowem ‘Chiny’ w nazwie*”.

Autor skrótowo opisuje wysiłki modernizacji bazy technologicznej i przemysłowej ChRL po 1949 roku. Omawia slogan polityczny „czterech modernizacji”, pierwotnie stworzony przez Zhou Enlaia, pragmatycznego premiera, drugiego w hierarchii w czasach Mao. Zadaniem partii miało być wówczas sprowadzenie Chin na właściwą ścieżkę w czterech obszarach: rolnictwie, przemyśle, nauce i technologii, oraz obronie narodowej.

Revolucja kulturalna, jak zauważa autor niejako wbrew swojej wizji Chin prezentowanej w innych sekcjach publikacji, odwiódła Chiny daleko od modernizacji. Autor informuje nas też o katastrofalnych skutkach Wielkiego Skoku Naprzód w latach 1958–1962, kiedy szaleństwo ideologiczne i katastrofalne patologie w strukturze i sprawowaniu władzy przez Mao, przyczyniły się do wstrzymania procesów modernizacyjnych.

Należy jednak również kilka zdań poświęcić uwagom krytycznym. W książce zbyt słabo uwypuklono fakt, że Qingowie byli dynastią obcą, mandżurską. Dwie z najbardziej znanych zbrojnych rebelii przeciwko Qingom to powstanie tajpingów (1851–1864), oraz powstanie bokserów (1899–1901). Autor zupełnie mija się z prawdą pisząc na s. 39: „*W przeciwieństwie do tajpingów bokserzy nie sprzeciwiali się dynastii*”. W rzeczywistości ruch bokserów był odłamem działającego od stuleci Stowarzyszenia Białego Lotosu, które prowadziło walkę z mandżurskim zaborcą, wszczynając m.in. powstania w roku 1774 i w latach 1798–1805. Warto tu też wspomnieć, że ruch tajpingów opierał się na ideach zaczerpniętych z chrześcijaństwa, a ruchy religijne były zawsze podstawą zrywów przeciw słabym, upadającym reżimom. Tłumaczy to logikę zdecydowanych działań m.in. rządu ChRL wobec kościoła katolickiego i ruchu Falun Gong.

Czego najbardziej w książce zabrakło, to wyjaśnienia filozoficznych podstaw modernizacji i importu wzorców zachodnich w pierwszej połowie XX wieku. Autor przemyka się obok tych tematów nie wspominając, że obie strony chińskiej wojny domowej, a więc komuniści i Rząd Narodowy opierali się na ideach pochodzących z Zachodu. Ci pierwsi za sojusznika a zarazem źródło wzorców modernizacyjnych mieli ZSRS i marksizm. Ci drudzy, pod przywództwem kształcącego się na Hawajach Sun Yat-sena – „Ojca narodu” nazywanego tak przez obie strony konfliktu, opierali się na wzorcach liberalnych zaczerpniętych z USA i europejskich imperiów kolonialnych, z marksizmem skonfrontowanych ideologicznie.

Za rażąco brak uznać należy pominięcie omówienia filozofii Trzech Zasad Ludowych (三民主義), którą opracowano łącząc elementy konfucjanizmu i dorobku amerykańskich Ojców Założycieli. W tekście pojawia się: „władza ludu” (czyli demokracja), „zasada narodowa”, czyli nacjonalizm obywatelski, który w przeciwieństwie do etnicznego pozwalał na stworzenie wspólnoty interesów w państwie „wielonarodowym”, zamieszkiwanym m.in. przez Mandżurów i Mongolów. Idea ta została „podpatrzona” przez komunistów i wcielona w życie w proklamowanej w 1949 roku ChRL. Mimo że w swojej formule praca jest bardziej kronikarska niż wyjaśniająca, znajdziemy w książce sporo wzmianek o korzystaniu z tych samych idei przez obie strony wojny domowej: „*Slogan partii narodowej – „rewolucja jest jeszcze niedokończona” – mógłby być ogłoszony z równym przekonaniem przez Mao*” (s. 52).

Kolejnym zarzutem wobec Autora jest spłylenie obrazu „debaty” toczonej przez strony konfliktu i sprowadzenie jej do warstwy werbalnej, tj. do operowania pojęciami i zwrotami nacechowanymi politycznie, m.in. „imperialiści”, „narodowcy”, „imperializm” czy „walka klas”. Zwłaszcza używanie terminu „narodowcy” (zamiast „Rząd Narodowy”) może u czytelnika polskiego uniemożliwić zbudowanie obrazu mentalnego, który odzwierciedla dynamikę konfliktu o władzę i wizję modernizacji Chin.

Wartość recenzowanej publikacji istotnie pomniejszają stosowane przez autora skróty myślowe, ujawniające jego nieznaną historię starożytnej. Na s. 22 czytamy: „*Przez ponad 2000 lat chińskie rządy i codzienne zachowanie kształtował zespół społecznych i politycznych założeń, które miały swój początek w ideach Konfucjusza*”. W rzeczywistości Konfucjusz był jedynie kompilatorem idei szkoły *rujia* (儒家), której nazwa chińska nie wywodzi się od imienia Konfucjusza. Chwilę wcześniej autor pisze: „*W bardzo wczesnej historii Chin ich obszar był zamieszkiwany przez różne ludy, ale od zjednoczenia przez dynastię Qin w 221 roku p.n.e. dominację zaczęła uzyskiwać ludność, którą uznajemy za Chińczyków*”. Tymczasem w rzeczywistości tożsamość chińska, w tym i bycie poddanym imperium Han, wiązała się ze stopniem absorpcji wartości cywilizacyjnych, a nie z pochodzeniem etnicznym. Nawiązuje do tego wspomniana przez autora, „zasada narodowa”, będąca przedłużeniem

konfucjanizmu w wizji modernizacyjnej Chin realizowanej przez Rząd Narodowy. Jest w książce wiele stwierdzeń niezrozumiałych z przyczyn gramatycznych lub syntaktycznych, przy czym bez znajomości angielskiego oryginału trudno orzec, czy odpowiedzialność za to ponosi Autor, czy też Tłumacz.

Praca *Chiny nowoczesne*, jest podsumowaniem i zestawieniem najistotniejszych wydarzeń i procesów składających się na niemożliwy do precyzyjnego zdefiniowania proces modernizacji Chin na przestrzeni dwóch setek lat. Publikacja, zaopatrzona w chronologiczny indeks ważniejszych wydarzeń politycznych, pozwala w bardzo wygodny sposób uporządkować podstawową wiedzę o historii politycznej regionu w czasach przed powstaniem i w okresie istnienia Chińskiej Republiki Ludowej.

Piotr Plebaniak

Tomas D. Schuman (Jurij Bezmienow), *Agentura wpływu. Tajniki działalności wywrotowej KGB*, Wydawnictwo AA, Kraków 2021, ss. 128, ISBN 978-83-7864-075-2

Recenzowana książka ukazała się pierwotnie w Los Angeles w 1984 roku, napisana w języku angielskim pod tytułem *Love Letter to America*. Jej autor – Jurij Bezmienow – to były współpracownik sowieckiego KGB, działający pod przykryciem dziennikarza w Indi i Kanadzie, który podjął współpracę z CIA. Ta niewielka publikacja uzyskała dużą popularność w ostatnich latach dzięki upowszechnieniu przez media społecznościowe i serwisy streamingowe wykładu Bezmienowa (występującego pod pseudonimem Tomas Schuman) i wywiadu z nim z lat osiemdziesiątych XX wieku⁴. Prezentowały one jego wizję kulisów działalności sowieckich służb wywiadowczych, a przede wszystkim tych rodzajów działalności, które związane były z długotrwałym wpływaniem na nastroje społeczne w innych państwach.

Jurij Bezmienow przyszedł na świat w 1939 roku w mieście Mytiszczi niedaleko Moskwy, jako syn starszego oficera Armii Czerwonej. Studiował w Instytucie Języków Orientalnych w Moskwie (część MGU – Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego im. Łomonosowa). Po ukończeniu studiów w 1963 roku spędził dwa lata w Indi, gdzie pracował jako tłumacz w sowieckiej grupie inżynierów, która budowała zakłady rafinerijne. Po powrocie do Moskwy w 1965 roku rozpoczął pracę w agencji informacyjnej Novosti jako praktykant w tamtejszym elitarnym dziale „publikacji politycznych”. Wówczas, jak wspomina, zorientował się, że ok. trzy czwarte pracowników Novosti to w rzeczywistości oficerowie KGB, a pozostali to współpracownicy tej służby, którym i on został. Jak opisywał, zajmował się nie tylko zbieraniem informacji, ale także rozpowszechnianiem dezinformacji w innych krajach dla celów sowieckiej propagandy i działalności wywrotowej. W roku 1969 wrócił do Indi, ale już jako rzecznik prasowy ambasady ZSRS w New Delhi. To świadczyło, że władze partyjne i KGB darzyły go zaufaniem. Choć oczywiście, zgodnie ze stalinowską maksymą, tym pilniej go kontrolowały. Stąd, kiedy powziął zamiar ucieczki na Zachód, musiał uciec się do przemyślanej strategii, bazującej na znajomości kultury, języka i zwyczajów kraju, w którym pracował.

⁴ Obszerne fragmenty wspomnianego wykładu wykorzystano ostatnio w publikacji *Sowieckie źródła współczesnej wojny kulturowej* (W. Wilczyński, *Przegląd Geopolityczny*, 33, 2020, s. 173-191).

W 1970 roku Bezmielow przywdziawszy hipisowskie ubrania, wraz z brodą i peruką, dołączył do jednej z wielu podobnych grup przemierzających Indie. Tym sposobem przedostał się do Aten, a dalej do Kanady. Po skontaktowaniu się z ambasadą USA, i przeprowadzonych z nim obszernych wywiadach przez funkcjonariuszy CIA, otrzymał azyl polityczny w Kanadzie, zmieniając ze względów bezpieczeństwa tożsamość. W Kanadzie studiował nauki polityczne na Uniwersytecie w Toronto, pracował fizycznie na farmie, a w latach 1973-1976 pracował w telewizji CBS, w redakcji międzynarodowej, nadającej m.in. do ZSRS. W latach osiemdziesiątych przeniósł się do Los Angeles. Do Kanady wrócił w 1989 roku. Dwa lata później rozpoczął wykładanie stosunków międzynarodowych na University of Windsor w prowincji Ontario. Zmarł w 1993.

Bezmielow przedstawiał wywiad KGB jako działalność, w której na klasyczne szpiegostwo wydatkowane jest jedynie około 15 procent czasu, pieniędzy i działań kadrowych. Pozostałe 85 procent stanowić miał długotrwały proces, który nazywał dywersją ideologiczną lub środkami aktywnymi, którego dalekosiędnym celem jest wewnętrzny rozkład wrogiego państwa i społeczeństwa. Zorganizowane oddziaływanie informacyjno-psychologiczne prowadzone przez KGB miało prowadzić do neutralizacji wrogich ideologicznie państw. Celem dywersji ideologicznej jest zmiana punktów odniesienia. Na skutek dokonywania korekt w systemie wartości wrogiego społeczeństwa, iniekcji zmanipulowanych wartości ideologicznych, członkowie takich społeczności nie są w stanie odróżnić prawdy od fałszu. Tracą przy tym poczucie bezpieczeństwa. Tradycyjne więzi społeczne ulegają osłabieniu, a nawet zerwaniu. Pojawia się poczucie chaosu, które stopniowo może przekształcić się nawet w chaos na ulicach i dezintegrację państwa. Operacje dywersji ideologicznej według sowieckiego defektora mają o wiele większe szanse powodzenia w krajach demokratycznych z dużą swobodą przepływu informacji, niż w krajach rządzonych autorytarnie, nie mówiąc już o dyktaturach i państwach totalitarnych.

Szczególne znaczenie mają takie obszary życia społecznego jak szeroko pojęta edukacja, administracja państwowa, służby mundurowe, wymiar sprawiedliwości, system gospodarczy, system infrastruktury. Kluczowym elementem jest podważenie dominującego systemu wartości i doprowadzenie do kryzysów społecznych, co daje agresorowi pole manewru i możliwość zaprezentowania się jako atrakcyjna alternatywa. W przypadku dużego znaczenia religii w życiu danego społeczeństwa, prowadzone są działania mające na celu osmieszenie jej, kompromitowanie duchowieństwa w oczach społeczeństwa, niszczenie autorytetu poszczególnych hierarchów, jak i samych instytucji religijnych. Ważnym elementem jest pobudzanie do powstawania wewnętrznych sporów dogmatycznych, kreowanie powstawania wewnętrznych frakcji, a nawet rozłamów. Warto podkreślić, że w kontekście prowadzenia działań

dywersyjnych w obrębie szeroko pojętej ideologii, na pewnym etapie działania te są uzupełniane przez klasyczne, kinetyczne działania dywersyjne.

W procesie, który opisuje Bezmienow, dywersja ideologiczna obejmuje cztery następujące po sobie etapy: demoralizacja, dezintegracja, kryzys, normalizacja. W etapie pierwszym celem służby wywiadowczej realizującej tę złożoną operację jest wspieranie szeroko rozumianej dekadencji kulturowej we wrogim kraju, czego skutkiem ma być demoralizacja wrogiego społeczeństwa. Etap drugi to wytworzenie silnej polaryzacji społecznej, najlepiej w stronę jak najgłębszych podziałów w społeczeństwie: politycznych, ideologicznych, religijnych, etnicznych itd. Trzeci etap zakłada wywołanie kryzysu, którego celem jest sprowokowanie rewolucji społecznej, wojny domowej, której skutkiem może być także interwencja wojskowa z zewnątrz. Ostatni etap obejmuje zwycięstwo ideologii docelowej, transmitowanej przez służby państwa agresora. Może to być także połączone z interwencją militarną tegoż kraju.

Pierwszy etap działalności wywrotowej w przestrzeni ideologicznej trwa, zdaniem Schumana, od piętnastu do dwudziestu lat. Chodzi o dokonanie trwałej transformacji ideologicznej nowego pokolenia, przemycenia i utrwalenia nowych matryc kulturowych. Tutaj warto się nieco zatrzymać i zadać pytanie, czy od czasu powstania „Listu miłosnego do Ameryki” nie zmieniły się te zakładane ramy czasowe. Postępująca rewolucja technologiczna w obszarze komunikacji między ludźmi przy wykorzystaniu technologii informatycznych znacznie skróciła efektywny czas silnego oddziaływania na sferę mentalną społeczeństw. Pojawianie się w drugiej połowie pierwszej dekady XXI wieku mediów społecznościowych, zrewolucjonizowało system komunikowania się ludzi, ale także wielkich kampanii marketingowych i działań *public relations*. Otworzyły się zupełnie nowe drogi wpływania na sferę percepcji pojedynczych ludzi za pomocą technik profilowania psychologicznego w oparciu o tzw. ślady cyfrowe (ang. *digital footprints*) pozostawiane skutkiem aktywności w *social media*. Metoda mikrotargetingu wykorzystująca powyższe techniki była szeroko opisywana w związku z aferą Cambridge Analytica i wpływaniem na wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych, w wyniku których 45. prezydentem USA został Donald Trump.

Ta wielka transformacja technologiczna wskazuje, że proces narzucania obcej matrycy kulturowej może być znacznie krótszy. Zdolność nie tylko do bezpośredniego przekazywania danego przekazu kulturowego/ideologicznego, ale przede wszystkim zdolność do jego silnej personalizacji, obejmującej profilowanie psychologiczne każdego pojedynczego członka wrogiego społeczeństwa, który korzysta z mediów społecznościowych, daje narzędzie niespotykane dotychczas w operacjach psychologiczno-informacyjnych. Te procesy mogą wpływać także na potencjalną zdolność do skrócenia etapu drugiego, który zdaniem Schumana zajmuje od dwóch do pięciu lat, podczas gdy trzeci tylko od trzech do sześciu miesięcy.

Książka Jurija Bezmienowa (Thomasa Schumana) jest z jednej strony swego rodzaju świadectwem epoki, zapisem wspomnień jednego z wielu, wielu tysięcy współpracowników sowieckich tajnych służb. Z drugiej stanowi ciekawy wgląd w pracę dziennikarzy na usługach wywiadu i – szerzej – we fragment operacji psychologiczno-informacyjnych. Dziś nie ulega już wątpliwości, że renesans geopolityki, przywracanie społecznej świadomości na temat zasad prowadzenia polityki międzynarodowej w oparciu o klasyczne ujęcia związane z analizą przede wszystkim układu sił i interesów, zdolności do ekspandowania i poszerzania stref wpływów itd., musi obejmować także sferę nazywaną coraz częściej geopolityką informacyjną. Walka informacyjna staje się współcześnie metodą realizacji interesów geopolitycznych nie mniej istotną niż pancerno-zmechanizowane związki taktyczno-operacyjne. Ba, często nawet o wiele skuteczniejszą. Nie trzeba daleko szukać. Rok 2014 i aneksja Półwyspu Krymskiego przez Federację Rosyjską odbywała się przecież bez nawet jednego wystrzału armatniego. Czy byłaby możliwa bez złożonych rosyjskich operacji informacyjno-psychologicznych? Czy brak jakiegokolwiek zdecydowanej reakcji ze strony obywateli ukraińskich i żołnierzy i marynarzy stacjonujących na półwyspie byłby możliwy bez głębokiej akcji politycznej (dywersji ideologicznej) zmieniającej ich sferę mentalną? Odpowiedź na tego typu pytania staje się o wiele łatwiejsza dzięki lekturze recenzowanej książki.

Leszek Sykulski

Bernard Wiśniewski, *Praktyczne aspekty badań bezpieczeństwa*, Difin, Warszawa 2020, ss. 221, ISBN 978-83-8085-580-9

Do zainteresowania się recenzowaną monografią skłania już sam jej tytuł, a dokładnie zawarty w nim przymiotnik „praktyczne”. Budzi on w czytelniku pytanie, czy w książce chodzi o *badania bezpieczeństwa realizowane przez praktyków*, czy też Autorowi zależało na przedstawieniu *pożytków płynących z badań bezpieczeństwa*? Nie pozostaje zatem nic innego, jak tylko odnieść się do tych pytań na podstawie lektury wspomnianej pracy. Opracowanie oprócz wstępu zawiera trzy rozdziały, zakończenie oraz bardzo bogatą bibliografię.

We wstępie już w pierwszych akapitach Autor zwraca uwagę na kilka aspektów, które pozwalają zrozumieć istotę nauki i potrzebę akceptacji wielowymiarowości badań, których charakter powinien odpowiadać celom i być dostosowany do przedmiotu, a nie ograniczony przez jakiejkolwiek bariery dyscyplinarne. W rozdziale pierwszym zaprezentowano problemy postrzegania bezpieczeństwa. Zgodnie z intencją Autora posłużyło to do przedstawienia determinant bezpieczeństwa ujętych w kilka koherentnych zestawów. Interesujące pod względem poznawczym i utylitarnym są, osadzone na gruntownej analizie wielu opracowań naukowych nie tylko spoza nauk o bezpieczeństwie, ale również spoza nauk społecznych, kwestie dotyczące czasu, środowiska, symptomu, zagrożenia, obronności, zdarzenia nadzwyczajnego, sytuacji kryzysowej, kryzysu, wyzwania, szansy, niepewności, misji, wizji i strategii. Lektura tego rozdziału zaspokaja oczekiwania nawet wybrednego czytelnika. Jeśli przecież zagrożenie, sytuacja kryzysowa, kryzys, wyzwanie, szansa, niepewność i ryzyko często pojawiają się w opracowaniach dotyczących badań bezpieczeństwa to już czas, środowisko, misja, wizja, strategia nie są często omawiane w literaturze naukowej w kontekście tak bezpieczeństwa jak i jego badań. Wyjątkowo interesujące są treści poświęcone czasowi jako wyznacznikowi bezpieczeństwa. Autor słusznie zauważa, że czas jest od człowieka niezależny, a jego wpływ na bezpieczeństwo ogromny.

W rozdziale drugim omawianej pracy zapoznać się można m.in. z problematyką działań zorganizowanych, wykorzystania informacji w badaniach naukowych, organizacji procesu badawczego oraz błędów w badaniach. Jeśli czytelnika nie zaskoczą przedstawione zagadnienia dotyczące przebiegu procesu badawczego, to ponad wszelką wątpliwość z zainteresowaniem przyjmie te

fragmenty drugiego rozdziału, które poświęcone zostały badaniom bezpieczeństwa postrzeganym przez pryzmat działań zorganizowanych oraz kwestii pojęcia istoty błędów, ich źródeł i rodzajów oraz sposobów unikania błędów. To te fragmenty pracy mają charakter bardzo praktyczny i istotny dla osób zajmujących się badaniami naukowymi. Rozdział ten stanowi swoisty przewodnik dla tych wszystkich, którzy rozpoczynają swą drogę naukową. Może być również z powodzeniem poradnikiem dla pracowników administracji publicznej zajmujących się na co dzień zagadnieniami zarządzania kryzysowego i przygotowań obronnych. W rezultacie lektury tego rozdziału, czytelnik uporządkuje wiedzę w zakresie organizacji badań bezpieczeństwa, ale również zacznie zastanawiać się nad relacjami między technikami a narzędziami badawczymi, co przede wszystkim odnosi się do badań ilościowych.

Trzeci rozdział omawianej monografii dotyczy stadiów badań bezpieczeństwa. Przedstawiono w nim poglądy Autora na zagadnienia genezowania bezpieczeństwa, diagnozowania bezpieczeństwa, prognozowania bezpieczeństwa i monitorowania bezpieczeństwa. Nie są to kwestie często poruszane w opracowaniach naukowych. Lektura tego rozdziału skłania do przekonania, że jest on adresowany przede wszystkim do osób zatrudnionych w urzędach obsługujących organy administracji publicznej przeznaczone z mocy prawa do zajmowania się zagadnieniami zarządzania bezpieczeństwem. Jego konstrukcja wskazuje wyraźnie na ścisłe związki jego treści z procesami programowania przedsięwzięć rzeczowo-finansowych oraz planowania operacyjnego. Czytelnik nie dowie się tylko o cechach genezowania bezpieczeństwa pozostających w ścisłym związku z czasem, ale również o powodach dla których stadia badań bezpieczeństwa należy przeprowadzać w takiej a nie innej kolejności. W tej części pracy Autor wywiązał się z zobowiązania, które zaciągnął wobec czytelnika słowami, iż ta część pracy dotyczy „konsekwencji służebnego charakteru nauki i wykorzystania jej przez tych, którzy są jej beneficjentami”. Takimi bez wątpienia są ludzie, którzy z racji swych zawodowych obowiązków zmagają się z problemami badań bezpieczeństwa. Mało tego, sami bez pomocy ludzi nauki prowadzą badania. Mierzą się wówczas z zagadnieniami metodologii i metodyki, dokonując samodzielnie wyborów stosownych metod, technik i narzędzi badawczych.

Pracę zamyka zakończenie, w którym autor odnosi się do sytuacji problemowej i założeń badawczych przedstawionych we wstępie. To klasycznie opracowana część pracy właściwie wieńcząca omawianą książkę.

Nie mniej interesującym fragmentem pracy jest również niezwykle bogata bibliografia. Odwołania do opracowań w niej przedstawionych znajdują się na blisko dwustu kartach książki niemaldziewięćset razy. Autor liczy bowiem na to, że podczas ewentualnej lektury tej pracy potencjalny czytelnik zainteresuje się którymś z materiałów źródłowych. Nie ma wątpliwości, że tak się stanie. W tym miejscu należy przedstawić opinie dotyczące języka wypowiedzi oraz

konstrukcji pracy. Narracja autora jest komunikatywna i zaspokaja oczekiwania czytelnika stawiającego wysokie wymagania autorom dzieł naukowych. Jest jednocześnie taka, że każdy kto po raz pierwszy zetknie się podczas lektury omawianej książki z problematyką badań bezpieczeństwa, zrozumie jej treści bez większych problemów.

Strukturę pracy należy uznać za logiczną i pełną w odniesieniu do przyjętych przez autora założeń. Dobrze się stało, że autor zdecydował się na to, że treści każdego z rozdziałów są poprzedzone krótkim wprowadzeniem. To trafnie określone zapowiedzi kolejnych rozważań. Dobrze też, że autor w każdym z rozdziałów zamieszcza podsumowanie, które odnosi się do najistotniejszych poruszanych w nich zagadnień.

Nie jest jednak tak, że opiniowana praca nie zawiera treści kontrowersyjnych. Spodziewać się należy, że stanowisko Autora odnoszące się do obronności może być (choć nie musi) kontestowane. Wylamuje się ono z ram określonych dla niej, zwłaszcza w opracowaniach poświęconych bezpieczeństwu militarnemu. To nic złego. W nauce przecież przede wszystkim chodzi o dyskusję, której istotą jest poszukiwanie prawdy.

Opiniowana książka jest kontynuacją innych opracowań naukowych Bernarda Wiśniewskiego. W tym kontekście należy przypomnieć jego wcześniejsze prace zarówno samodzielne jak i wieloautorskie, takie jak *„Bezpieczeństwo w teorii i badaniach naukowych”* (2011 i 2018) oraz *„System bezpieczeństwa państwa. Konteksty teoretyczne i praktyczne”* (2013).

Opiniowana książka sprawia dobre wrażenie pod względem merytorycznym, metodologicznym i metodycznym. Jest warta aby po nią sięgnąć dlatego, że jest dobrze opracowanym dziełem w oparciu o rzetelnie przeprowadzone badania, w tym badania własne autora. Treści pracy systematyzują wiedzę dotyczącą badań bezpieczeństwa. Jej czytelnikami mogą być z powodzeniem nauczyciele akademicki (szczególnie ci, którzy rozpoczynają swoją drogę naukowo-dydaktyczną), studenci, a także wspomniani wielokrotnie na kartach opiniowanej książki pracownicy administracji zajmujący się zagadnieniami bezpieczeństwa. Omawiana praca powinna znaleźć się wykazie lektur obowiązkowych i zalecanych w programach kształcenia studentów oraz planach doskonalenia zawodowego administracji publicznej.

Marcin Jurgilewicz